

Strońcowy

opis zdarzeń poprzedzających mord ludności
polskiej przez bandę UPA w osi IHRONICA k/Tarnopola
w noc 24.12.1944r.

Miejscowość IHRONICA leży na trasie głównej Tarnopol - Zatońce - Brody,
w odległości 14 km. od Tarnopola w kierunku północno-zachodnim.

Do 1939 roku wieś stanowiła gminę z siedzibą: Wójta Gminy, posterunku
policji, szkoły 7 klasową, Domu Ludowego, kościoła, kasy, Stępczyka, Kłosa, Ułosa, Ułosa,
stróżkę, kółka kółkowe z działalnością skup. rol. i 2 sklepów.
W tym czasie utworzyła się kooperatywa z dwoma sklepami i 6 sklepów
prywatnych. Wieś liczyła ponad 500 numerów mieszkańców i rozciągała się
blisko 4 km. z licznymi ulicami.

Narodowości wśród mieszkańców to potom Polaków i druga połowa Rusini.

Mieszkało tu 16 rodzin żydowskich zajmujących się przeważnie handlem.

Do wioski należało 4 przyległe kolonie: Kalinówka, Kasimierówka, Korzenek
i Obrzeńce zamieszkałe prawie w całości przez polskich kolonistów, przybyłych
z rezerwowości, Krakowskiego, Kieleckiego. Ich warowne gospodarowanie
pożytkiem oddziaływało na sąsiadów Kłosa i biedne rolnictwo.

W związku z narastaniem przez ludność ukraińską, w dniu 10 lutego 1940 r.
wzrostła kolonistów zaborców do bydlęc, zabrano ich w całości,
dalej im do innych na spakowanie rzeczy i wyjeździe na Sybir do obszaru
KOMI. Pozostawiono dobytek zostawiono rozgrabiony przez ukraińców a domo-
stwa zniszczone powstały góry po pielnym zabudowaniu.

Do 1939 roku Itronica była w całości polską, posiadana przez doświadczone
patriotów - Polaków i społeczników. Do nich należał ksiądz proboszcz Stanisław
Sacerzanski i Kier. Szkół Chabiz Bazyli i wielu innych.

Ze składek społecznych i przy udziale wojewody tarnopolskiego, który wspierał
finansowo, wybudowano pielną Dom Ludowy im. Jędrzeja Sobieskiego,
z salą widowiskową i sceną, świetlicami i biblioteką. Budynki były jak
pojemny, że znalazły tu swoje siedziby: poczta, Kasa Stępczyka, ulosa, ulosa,
przedszkole. Wybudowano pielną 7 klasową szkołę z mieszkaniami:

Wszystkie nauczyciele i opiekunami szkolnymi do zajęć z przerwą.
Szkole bardzo często odwiedzało doświadczone 10-go pułku piechoty z Lwowa
k/Warszawy, będące opiekunem i sponsorem naszej szkoły.

Dzięki tym kontaktom i opiekunom, dzieci szkolne były w szkole wspaniale
kone i co ważniejsze - wzrosła się prężnie Związek Harcerstwa i Związek
Strzelecki. Organizowano wiele festiwali i imprez z udziałem
wojska, dety. orkiestry z 54 pułku piechoty z Tarnopola a dochód
przeznaczony był na budowę drugiego kościoła. Wybuch wojny przeszkodził
te zamierzenia, odłożono wyliczyć fundamenty, zniszczone bud. materiały
i postawienie przed kościołem figure Chrystusa z krzyżem na ramieniu.

Kiedy po naborze przed kościołem wzięto udział w czynach społecz-
nych na pośredniach zgromadziło się 7-8 firmantów do transportu kamienia
na budowę kościoła (uszy), w pośredniach zjechało się około 20 firmantów
i każdy chciał koniecznie jeździć. Taki zapar panował przy władzy
budowli: Domu Ludowego, szkoły, kościoła. Polacy chcieli i budowali
swoje wymiarowe po ciężkich latach zaboru Austriackiego Ojczyzny.
Czy można porównać postać rodaków w dzisiejszych czasach?

Do 1939 roku musieli byli traktorami na równi z Polakami.

W szkole uczyli wszystkie dzieci języka ruskiego /ukraińskiego/ a ksiądz wspaniały greko-kat. w szkole uczył w ich języku religii. Ukraińcy posiadali swój Dom Kultury zwany "PROŚWIATA", gdzie wystawiali różne przedstawienia, wyświetlano filmy i głośno śpiewano "Sze ucieret Ukraini". Przewodnikiem temu ich ksiądz, który w sąsiedztwie do polskości odumianiał sporowideł ukraińskimi, które wyszły za miazę za Polaka i trępowali się sporowideł w kościele z matką, emigracją: języka i obyczaju.

Odporowidnikiem naszymi strażnikami był ich "Siczowyj Strilec", emigracja, oficjalnie musieli, a przy tym zorganizowali swoje oddziały w organizacji ukraińskiej w polsce i Polakom.

Do czasu wojny nie odważali się na zorganizowane wystąpienie przeciwko ludności polskiej. Bójkowie wzięcia na werwład itp. przypisywano naturalnemu ubodowidowemu zadymie.

We wsi był jeden wspólny cmentarz, procesja z koscioła uczestniczyła w pogrzebie księdza greko-kat. Polacy żądali się z Ukraińcami i na odwrót. Zapraszali jedni drugich na świątki, wesela i inne rocktune uroczystości. Chociaż aż nadzieję jawna była działalność ukraińsko-nacjonalistyczna i komunistyczna niektórych "przewodników", ówczesne władze polskie nie dopuściły do działania specjalnego szwadronu. Nikogo nie wystrawo do Kartuzkiej Borezy, nie było żadnego procesu. Miłoś jak potężnego traktowania, Ukraińcy z miłościwłością uścisliadli na obliczając się wojnę polsko-ukraińską, opowiadając się samostojącej Ukrainy. Rozporozdził: bójkowanie rozporozdzeń, przecinanie drutów telefonicznych, mępięgowania i obrażania Polaków.

Po wstąpieniu Armii Czerwonej 17.IX.1939. rozpoczęła się dla Polaków "Droga Kryzysowa". Działacze - nacjonalści - ukraińscy z czerwonymi opaskami na rękawie, stali się pomocnikami NKWD i KGB, tworząc wspólny front przeciwko Polakom. Dawany, śledztwa, wotumie o wywiezienie Polaków na Sybir a także potajemne morderstwa aresztowanych. Ojciec mój Antoni Dzierżewski ur. w 1905. przed wojną należał do grona oddanych działaczy społeczno-politycznych, pełnił wiele funkcji społecznych. Trzydziestoletni przez ukraińców został aresztowany przez rejonowe NKWD. Po tygodniu wypuszczony, z obowiązkiem stałego meldowania się u Kłuboczki w odległości o 9 km. na godz. 23-24. Podróż musiał odbywać pieszo. Często stawiano ojca pod ścianę i strzelano z nagana a kula goniła w ścianie obok głowy. Do obywatelskiego dyktanda padł pytanie: "do jakiej należą organizacji, kto dowodzi, kto jeszcze należą, gdzie przechowują broń." Ojciec mój ocalał, za dziełki moje matce, które wybrała by mnie przed na werwanie NKWD przed ich ucieczką przed Niemcami. Po ucieczce bolszewików 2.VII.1941. odnawo w piwnicy pod kajuze, gdzie przestawiano ojca, pełno trupów, przesypanych wapnem chlorowanym. Był moim to ostatnie werwanie matki Salomonowej dyktanda ojca. Tam w podobnych okolicznościach zginęło z ręki niepaczy NKWD, w której pracowało bardzo dużo żydów, wielu niemieckich ludzi.

Dwie rodziny ze strony mojej matki uwięzionych zostało w dniu 10.02.1940. na Sybir. Od tej pory w naszym domu było przygotowane kilka worków sucharów na ewentualną drogę na Sybir. Edwardo wie, że prowadzone śledztwo przebiegało o tym, umiarkowanie takiego przygotowania.

Dzieci Bogu suchąj później, sparano i wstawiano do domu, nie odosyłać nas nigdy. Zdeżyli na to miast umordować wszystkich więźniów politycznych w więzieniach Jarosława i innych miejscowościach Podola.

Przypominam sobie jak ludzie w rozpaczy umierali rozpoznac w torpedach swoich bliskich, ułożonych wzdłuż na cmentarzu.

Trudno było rozpoznac zniknięcie od torped trame oraz nżarte przez działanie wapna chlorowanego. Zornednie potarzano, że umordowali żydzi zatrudnieni w NKWD. Dla Niemców było to na rękę w rozprawianiu się z ludnością żydowską, mając przy tym do pomocy ukraińską granatową policję. Utronoła w porpięku ukraińska policja z trybunem na czepec i uzbrojone oddziały pomocnicze z wielkimi żółtymi opaskami na rękawie z wielkim poświęceniem wtaprywali ukrywających się w polu, w zbożach, w zabudowaniach Armii Czerwonej, pracowali pomocnicy sprzątań przy koszarach i szpitalach, która miała im pomóc w przetrwaniu.

Kilku ztaprywających koszar znałaś zatrudnienie w charakterze parobka w rolnictwie działaczy ukraińskich. Później dowiedzieli się, że Ci "parobki" działali jako wywiadowcy Armii Radzieckiej i w 1944. przekazali dla NKWD wiele informacji o działalności ukraińskich nacjonalistów.

Po paucanej nieobecności Armii Czerwonej, Polacy odetchnęli z ulgą, bowiem minęła groźba wyjazdu na Sybir, bądź przesładowani przez NKWD, a drugiej stronie, Ironie się ukraińskie broje oddziały niestety niemięjszy niepokój i pytanie, co z nami Polakami będzie?

Wrogosc ukraińców do ludności polskiej, podsycona przez Niemców przygotowała się z dnia na dzień, chociaż Polacy nie dawali żadnych powodów, siedząc rękami, jak przystojniaki uleg pod miotłą.

Granatowa ukraińska policja z dużym poświęceniem pomagała Niemcom w niszczeniu żydów, rabując ich mienie. Z Ironią trybun żydów umierano.

Do moich organizowała tapanki polskiej milicji na roboty do Niemiec. A kto nie oddeł kontyngentu żydów, zbroja był na posterunku maltretowania. Sypano na wżoniu kopiec i z dużym uroczystą pompą, i procesję potępiano wzykaniem Samostijusz Ukrainy i Sumier "Lachoni".

Tworzenie przez Niemców z ochotników ukraińskich oddziałów Wehrmachtu SS nachtigal (Katyńszus) upewniana ich w przekonaniu, że tym razem mają wyznaczanego przyjaciela, godnego współwrodzaj ludności polskiej.

W potoniu 1943 roku coraz częściej nadsłuchiwały wieści o mordowaniu przez bandy Bulbovców Polaków na Wołyniu, przy aprobacie Niemców.

W wypowiedziach niektórych ukraińców pojawiać się zaczęły zapowiedzi-groźby, że Głui mielarzem zostanie umordowanie wżony Polacy, "za San d'asre bo tu nasze" - glosowano nacjonalistyczne hasła. Oczywiście najbardziej zagrożeni byli polscy działacze polityczni i społeczni, którzy dla bezpieczeństwa osobistego i swoich rodzin, zmuszeni byli do nocowania poza domem.

Nocami od strony północnej (włoskiej) były pożary przygotowywane niepoję-
o i trwały, bo planowały polskie zaprawy. Każda włoska noc sprzątała
problem, gdzie się ukryć, gdzie zamieszkać, nikt tuż prawie niekt u
polskim domu nie nocował. Szukano różnych kryjówek: piwnicach,
strydach u ukraińskich sąsiadach, ale bez ich wiedzy. Latem nocowano
u polu u zbożu, u zagajnikach itp. Bolesnie odczuwano brak broni, która
dawałaby chociaż trochę śladowanie bezsilności i poczucie bezpieczeństwa.
Później w Iłkowie - jej rozległości umożliwiło zorganizowanie samostroju
ludności polskiej, szczególnie przy ewentualnym ataku jednoczesnym ze
wszystkich stron. Też dowódca komisji: R.K. przystąpił kilka
kwateron strażniczych ukraińcom, u tym jeden kwateron posiadał moją
ojciec, jednak nie stworzył to żadnego zabezpieczenia dla całej wioski:
Późniejże wypadki dowiodły tego nędźdotknięć.

Morderstwo całej wioski, potężnych kwateronów od Iłkowiec
zapoczątkowane zostało we wsi Netreba. Wsi cała polska została
spalona a ofiary morderstwa leżały tu pochowane przez kilka tygodni.

Następnie los taki spotkał ludność polską we wsi Krotkowo, Gontowa,
Milno, Bereżowca Mała, Łozowa itp. W Bereżowca Małej odległej od
Iłkowiec około 10 km. egzystowało ponad 130 osób u tym kwateron
mojej matki - rodziny: Gajów i Ciężków, Krawczych.

W pierwszym dniu marca 1944. Niemcy uciekają, wracają pomownie
Armia Czerwona, niżej odmieńcowa (pogromcy), niżej, ale rodu nie mądziej,
może bojanie nas ochronie przed bandami U.P.A.

Bojanie zarządza pobór do wojska mężczyzn u wieku od 18-65 lat.

Polacy zdolni do służby (wzrost) zostali zmobilizowani i wywiezieni do
miejsowości Suki na górze ukraińskie. Ukraińcy - część poszła do
Armii, widna część ukryła się - nie poszła, bo po wyjeździe do Armii
Czerwonej, dezercerowała. Tak dezercerował: to dwa razy mój sąsiad
Iwan Zakamarch, który egzystował na komisji zwiadczeń u oddziale
U.P.A. u Iłkowiec wiosną 1945.

Ci wzrosty ukraińcy, którzy ukryli się przed zmobilizacją: Ci którzy
dezercerowali z Armii: tworzyli bądź zasilił bandy U.P.A.

Dniem ukrywali w różnych schronach; kryjówkach a u nocny tworzyli
organizowane wielkie oddziały - swobodny śmierci.

Samostrojna przed kilkusetką bandy była prawie całkowicie niemożliwa
ze strony ludności polskiej, ewentualny, że pozostali tylko starcy, kobiety
i dzieci. Mężczyźni u tym czasie zalegali okopy na froncie.

Ludność ukraińska czynnie pomagała u ukrywaniu bandytców a część
ich brała udział u rabowaniu dobytku morderców.

Sonicy stworzyli Istribitielne Bataliony z rozsiłką przedpoborowego 1927
leca dowódca / oficerowie Sonicy, tak dziełnie dowodzą, że banda U.P.A.
bardzo często ugnęła się z nasadzi. Do zbrojnego starcia doświadczył
gdz bandyci nie mieli innego wyboru, nie było gdzie uciekać.

Były wypadki, gdzie chłopcy z Batalionem wstąpił do walki jak na przy-
kład Zarudzien, Hszajcem, Sidhorowani leca nacjonalistwo zdecydowało się
ale tylko na ukrywanie do miejscowości po opuszczeniu przez bandy U.P.A.
Później te stawa służby u Istribitielnym Batalionie przy Rajwojeukomacii

w Hłuboczku W. : bandy często brał udział w pogoni i potyczkach z bandami. Na wiosnę oczy oglądał zgłodniałe spalonych, polskich domowców i starych, beztrosko pomordowanych dzieci, kobiet, starców.

Na wiosnę Stronica napadła według wielu szacunków od 500-700 bandytów, otaczając wiosnę jednocześnie ze wszystkich stron. Utrudnieniem dla nich było to, że wieś i zagrody polskie były przemieszane z ukraińskimi. Pałac zapadł polskie i ukraińskie. Jednak oczami nie widząc, przynajmniej należy o dokładnym rozproszaniu przed miejscowymi bandami tydzień później mordowali i palili.

Rozpoczęcie napadu nastąpiło wieczorem, w Noc Wigilijną 24.12.1944. około godziny 19-taj, między w wiekrości. rodnym wiadano do wieczoru.

Duża grupa bandytów, uzbrojona w różnie karabiny maszynowe, okrężyła Dom Ludowy, w którym mieszkali się 12 osoby posterunków, zorganizowanych przez Kojan z Chłopaków-Polaków nocnik 1927.

Ciepłym, zapornym ogniem z broni maszynowej do drzwi i okien zamknięta polskich chłopaków z Istrioblińskiego batalionu, nie dając im żadnej szansy opuszczenia posterunku, by obronie używającego drzewkiem pomocy napadniętym i mordowanym na oddalonej o 80 m. plebanii.

Cała wioska wymagała pomocy, lecz ta pomoc nie nadchodziła, mimo zapewnienia Naczelnika NKWD z Hłuboczka o natychmiastowej pomocy.

Był w dniu mordowania o godz. 13⁰⁰ i wiedząc o gromadzeniu się bandy wolił wsi Stronica, odjeżdżając obierać przystać zaraż pomoc - 9 km! przystać faktycznie na godz. 24⁰⁰ 4.

W tym czasie napadnięta ze wszystkich stron wiosna płonęła.

Krzyki ludzkie, rozpacz mordowanych, wycie psów, ryki palących się żywcem zwierząt, gniemy z hukiem wystrzałów i duszącego, smrodliwego dymu, na ile noc straszył przerażający obraz "kaica świata".

Ten kto przeżył to piekło, tę tragedię, nigdy nie zapomni, do końca życia, ten swego życia, tej "mieszkańskiej" sceny.

Jedni ginęli przy wigilijnym stole, inni w płomieniach bądź zastreleni, zarębani, zaszykietowani podczas ucieczki. Zsiadła proboszcza Szerepankiwicza, jego matkę a także siostrę i brata okrutnie porządano siłownikami i nożami. Taki los dopełniło ponad 85 osób.

Glebanie spalonych a następnie podpalamo.

Masakra ludności polskiej trwała do godz. 24⁰⁰ 4 i przetrwała została ostrzeżeniem zidowud walek. Straty zawilży, banda w pospiechu opuszczata Stronicę, uwięz na furmankach erobowauę Turę, bydło, konie, sprzęt sprzęt Ofiar.

Nadchodziła odsiecz z rejonu Hłuboczka W. chociaż była to pomoc mocno spóźniona, ponieważ o 6 godzin to jednak przetrwała ta wieś.

Jak się później okazało tragedię przeżyli tylko ci, którzy byli uprzedzeni o zbliżającej się koncentracji bandy UPA, bądź zachowali jak codziennie zwykłe mimo tak doniosłego świątecznego wieczoru.

Z wielu relacji wynika, że w czasie mordowania ukraińscy przamykali

swoje domy i nie było wypadku indywidualnego pomocy zagrożonym.
 Kiedy o godz. 24 1/2 - 1 - po północy po spuszczeniu przez bandę wsi,
 znalazł się pod spalonym domem, na wprost spalonych (nogi) lera jeszcze
 żyła 12 letnia Szeferka Białowos (Gleb) prosiła o tyk wody, rękę z
 Ukrainców nie otworzył swoich drzwi przed tymi, którzy chcieli podać
 tej wody umierającemu dziecku. Nie pomogły żadne błaganie i prośby
 o liżosć dla umierającego dziecka, a białowos byli sąsiedzi Szeferki.
 W płomieniach zginęła cała rodzina Szeferki. Szeferka w dużej męczarni
 mając spalane nogi, zmarła w przydrożnym rowie, na przecięciu
 plebanii, gdzie umordowano całą rodzinę księdza Szeperankiewicza.
 Był musie gdzieś Maciejuk NKWD pospieszył z pomocą, ale on
 wolał przybyć po 24 1/2. By rano zebrać informacje o rozmiarach
 tragedii. Szeferka pomordowana przez kilka dni zrozumu chłopskim
 wozami na miejscowy cmentarz.
 W nocy przed pogrzebem ręk, bandyci ułożyli ciała dwóch starców
 obok ciała księdza jakoby odbierali spowiedź. Widocznie ich sąsiadostwo
 przewyższa dopracowaniu wreszcie czy mordentem z torturami żył.
 Po wykopaniu dużego dołu, ciała pomordowanych zostały złożone
 w jednej wspólnej mogile. Oddzielnie pogrzebano księdza proboszcza
 Szeperankiewicza, którego grób odniedździejego parafianie wzrasił po
 całym śniegu. Niektórzy byli jego pacjentami, ponieważ ksiądz stu-
 diował wreszcie medycynę i wielu ludziskom pomagał w oraniu choroby.
 W czasie trwania pogrzebu do jego uczestników ze wzgórze strzelano
 z broni maszynowej by uniemożliwić lub utrudnić pochówek zmarłych.
 Tym razem dawali dowód, że w każdej porze dnia byli bezkarni i obecni.
 z miejscowe ludności i wyradzik się z tej społeczności.
 Szeperankiewicz, którymu udało się ukryć przed bandą, pospieszenie uciekł
 do Jarosława i tutaj się po suterynach ukrywał na swój ludzki
 wyjazd do Polski. Ten kto próbował wrócić do wioski, chociażby po
brakujące żywności, już nigdy nie wracał. Tak zginęło kilka osób
 między innymi Stanisław pan Raba, którego zastylowano i wzięto do
 studni. Raba był młodym, bardzo zwinnym człowiekiem dla stryptych.
 Później niżej wspomnianie wspomnienia swój rodzinę uratował kryjąc się
 na czas w piwnicy u sąsiadki - Ukrainki tu jej wiedzy.
 Po wyprzyszeniu do Jarosława i miesięcznej retacji w suterynie i
 przetrwał dniach lutego 1945. wyjechał do Chetina Subelskiego.
 Naszelił Rajwojechomatu z Hlibocaku w. powstawał nie chęć nimis
 zwołać ze studni mówić "gdzie pojedziesz tam Polska i gdzie Polska".
 Jednak po obadaniu Karły Ewalehaacynę, wystawiając przez Urząd Repatriac.
 w Jarosławie ustąpił i zaczął występować mi zarządzeniem ze służby.
 Po wyprzyszeniu pociągu z Jarosława jechał do w nicemane. Cieszył się
 i dziękował: boże za naszę ocalenie tylko nasza mama co chęła
 piakata ze pozostałymi naszymi, pięknie umiłowanym dzieckiem, podczas
 gdy mam pozwolono do wazymu zebrać tylko 2 obrozy śniegów.
 Do Chetina jechał przez 5 tygodni, po drodze pracę łapówki maszyn.
 - ale to inny rozdział wspomnień.

M. M.